

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

SERIA TRZECIA, NR 8, 2020

KATARZYNA BZOWSKA-BUDD

ZWIĄZEK PISARZY POLSKICH NA OBCZYŹNIE, LONDYN

DLACZEGO BREXIT? NAUKOWCY SZUKAJĄ ODPOWIEDZI

Utarła się opinia, powtarzana zarówno przez polityków, jak i media, że wynik referendum brexitowego był „nieoczekiwany”. Powoływano się przy tym na sondaże oraz zakłady bukmacherskie. Jedne i drugie okazały się błędne. Nawet zwyczajcy (poza obozem United Kingdom Independence Party, UKIP) nie okazywali entuzjazmu – konferencja prasowa w sztabie Leave.UK przebiegła w minorowej atmosferze.

Niemal natychmiast po referendum naukowcy zaczęli się zastanawiać, skąd wziął się błąd w przewidywaniach? Starali się też ustalić, kto i dlaczego głosował w taki, a nie inny sposób? Z czasem zajęto się sprawami bardziej szczegółowymi: analizą samej kampanii referendalnej, postawą konkretnych partii i polityków, rolą mediów itp. Zaczęto też zadawać pytanie o to, co Brytyjczycy rozumieją pod pojęciem „brexit”? I wreszcie: czy gdyby referendum zostało powtórzone, wynik byłby taki sam jak w 2016 roku?

W poniższym artykule przedstawiam badania naukowców z różnych ośrodków akademickich, skupiając się głównie na prezentowaniu wniosków, unikając cytowania – gdy tylko jest to możliwe – danych statystycznych i pomijam kwestie metodologiczne. Zainteresowanych tematem odsyłam do przeczytania tekstów źródłowych.

Zanim jeszcze ukazały się raporty naukowców, podsumowujące ich projekty badawcze, prof. Alexander Betts (rocznik 1980), politolog, profesor uniwersytetu w Cambridge, specjalista ds. migracji i problemów azylowych, już 16 lipca 2016 roku na dorocznej konferencji Technology, Entertainment and Design (Technologia, Rozrywka i Design), organizowanej przez amerykańską fundację Sapling, mówił o swoich odczuciach, dość dobrze oddając stan emocjonalny, w jakim znalazła się przynajmniej połowa Brytyjczyków, a jednocześnie stawiał zasadnicze pytania, dotyczące tego, skąd wziął się brexit¹:

Był to dla mnie wielki szok, kiedy budząc się 24 czerwca rano, dowiedziałem się, że mój kraj zagłosował za wyjściem z UE, premier podał się do dymisji, a Szkocja rozważała referendum, mogące położyć kres istnieniu Zjednoczonego Królestwa. Był to wielki szok dla mnie i dla wielu innych ludzi, ale było to również coś, co przez ostatnich kilka dni wywołało głęboki kryzys polityczny w moim kraju. Nawoływano do kolejnego referendum, jakbyśmy byli po jakimś meczu i mogli prosić o rewanż. Wszyscy wzajemnie się obwiniali. Ludzie obwiniali premiera za ogłoszenie referendum, a lidera opozycji za to, że nie walczył dość zaciekle. Młodzi oskarżali starych. Wykształceni obwiniali mniej wykształconych. Kryzys pogorszył jeszcze jego najbardziej tragiczny element, czyli ksenofobia i ataki rasistowskie na ulicach Wielkiej Brytanii na nieznaną mi skalę. Ludzie zastanawiają się teraz, czy staniemy się zaściankiem albo, jak to ujął jeden z moich kolegów, tematycznym parkiem rozrywki przedstawiającym lata 50. XX wieku, pływającym po Atlantyku.

Moje pytanie brzmi, czy naprawdę powinniśmy przeżywać taki szok? Czy to zdarzyło się niespodziewanie? Czy może są jakieś poważniejsze, bardziej systemowe przyczyny?

W mediach ukuto przekonanie, że za brexitem opowiedzieli się starsi wyborcy, a zwolennicy pozostania Wielkiej Brytanii w UE to przede wszystkim najmłodszy, przy czym ci pierwsi zwyczajowo idą głosować, a frekwencja wśród tych drugich jest niska. Anegdotycznie można to podsumować w ten sposób, że pomimo ulewnych deszczy, które dotknęły w dniu referendum niektóre obszary wysp brytyjskich, starsi Anglicy za wszelką cenę starali się spełnić swój obywatelski obowiązek. „Barowa pogoda” obniżyła frekwencję wśród najmłodszych – zawzięcie przy kuflu z piwem dyskutowali o nieszczęściach, jakie przyniesie brexit. Gdy w nocy wyszli z pubów, okazało się, że już za nich wybrano. Rzeczywistość jest – co oczywiste – znacznie bardziej skomplikowana.

¹ Strona internetowa: [Ted.com/talks/alexander_betts_why_brexit_happened_and_what_to_do_next/discussion?language=pl](https://ted.com/talks/alexander_betts_why_brexit_happened_and_what_to_do_next/discussion?language=pl), tłum. Marta Grochowalska, dostęp 10 X 2019.

BEZ ZASKOCZENIA

Choć przed referendum dość powszechna była opinia, że wygrają zwolennicy pozostania Wielkiej Brytanii w Unii Europejskiej, to dla naukowców z National Centre for Social Research (NatCen, Krajowy Ośrodek Badań Społecznych) wynik głosowania nie był zaskoczeniem. Instytut ten, który początkowo nosił nazwę Social and Community Planning Research, założyli w 1969 roku sir Roger Jowell i Gerald Hoinville. Od 1983 NatCen publikuje co roku obszerny raport o postawach Brytyjczyków wobec różnych zagadnień współczesności – społecznych, moralnych, religijnych, politycznych itp. Podstawą są obszerne wywiady z ponad 3000 osób. W 2019 roku ukazał się 36. raport, zatytułowany „British Social Attitudes”.

W pierwszej kolejności warto przyrzeć się wcześniejszym badaniom, przeprowadzonym w 2015 przez ten ośrodek. Spora ich część dotyczyła stosunku Brytyjczyków do Unii Europejskiej, ale też spraw, które znalazły się w centrum kampanii referendalnej. Patrząc na wyniki referendum, naukowcy z NatCen dziwią się: „Skąd to zdziwienie?”² i zwracają uwagę, że w lecie 2015 roku, tuż po wygranych przez Partię Konserwatywną wyborach powszechnych, pytano Brytyjczyków, jak ewentualne opuszczenie UE przez Wielką Brytanię wpłynie na gospodarkę, imigrację i pozycję państwa w świecie. Choć w tym sondażu 60% badanych opowiadała się za pozostaniem w UE i przeważało poczucie zaniepokojenia (70%) co do skutków ewentualnego brexitu, to gdy pytano o trzy wymienione wyżej zagadnienia, które później stały się głównym tematem kampanii referendalnej zarówno zwolenników, jak i przeciwników UE, widziano raczej pozytywne strony bycia poza UE. Na rok przed referendum 57% respondentów uważało, że opuszczenie UE przyczyni się do zmniejszenia imigracji, a zaledwie o 2% mniej było przekonanych, że decyzja ta nie będzie miała wpływu na stan gospodarki lub nawet będzie miała pozytywne skutki. Jednocześnie aż 61% było zdania, że brexit nie wpłynie negatywnie na rolę Wielkiej Brytanii w świecie, przy czym 44% uważało, że nic się w tym zakresie nie zmieni się, a 17% było przekonanych, że rola ta nawet wzrośnie.

Antyimigracyjna narracja, jaką narzucili niektórzy politycy i co stało się przedmiotem debaty publicznej, zagościła na dobre w podejściu Brytyjczyków do przybyszów z innych państw Unii Europejskiej: 51% twierdziło, że prawo do pracy i osiedlania się dla obywateli państw unijnych powinno być ograniczone,

² Strona internetowa: Natcen.ac.uk/blog/brexit-why-so-surprised, opublikowana 11 VII 2016, dostęp 10 X 2019.

68% uważało, że dopiero po kilku latach pracy i płacenia podatków powinni mieć prawo występowania o dodatki dla dzieci, 59% opowiadało się za ograniczeniem dostępu do państwowej służby zdrowia, a 68% do systemu opieki społecznej.

Przekonanie o negatywnych skutkach brexitu było skorelowane przede wszystkim z wykształceniem – 65% absolwentów wyższych uczelni było przeświadczonych, że opuszczenie UE wpłynie źle na gospodarkę, podczas gdy zaledwie 16% osób bez tzw. małej matury (0-Level) miało podobne zdanie; w tej ostatniej grupie co trzeci respondent był przekonany o pozytywnych konsekwencjach gospodarczych brexitu. W tej grupie także zaledwie co piąty ankietowany obawiał się zmniejszenia wpływów Wielkiej Brytanii w świecie, które to obawy wyrażało aż 57% osób z wykształceniem wyższym. Jedynie jeśli chodzi o poziom imigracji, panowało powszechne przekonanie, że brexit zmniejszy napływ Europejczyków do Wielkiej Brytanii. Negatywne skutki brexitu dostrzegały częściej osoby młode do 24. roku życia niż emeryci, a także politycznie wyrobieni niż obojętni. I jeszcze jedno: ci, którzy twierdzili, że wiedzą, co się stanie, gdy Wielka Brytania znajdzie się poza Unią (stanowili 25% badanych), częściej od wyrażających niepewność co do skutków brexitu byli zwolennikami wyjścia Wielkiej Brytanii z UE.

Na krótko przed referendum w maju i czerwcu 2016 roku NatCen przeprowadził sondaż telefoniczny, a także internetowy, z którego wynikało, że 57% Brytyjczyków jest za pozostaniem w UE, przy czym wśród internetowców podział był dokładnie 50% do 50%. Naukowcy ostrzegali, że w takiej sytuacji trudno przewidzieć, jak będzie ostateczny wynik referendum³.

Wkrótce po referendum 2016 NatCen wrócił do problemu brexitu. W grudniu 2016 opublikowano raport na ten temat. Jak się okazało, bardziej zdeterminowani byli zwolennicy brexitu niż ci, którzy chcieli pozostania Wielkiej Brytanii w UE. Co piąty badany, który w maju 2016 deklarował, że jest przeciwnikiem brexitu, nie wziął udziału w referendum. Wśród brexitowców determinacja była znacznie większa – jedynie co dziesiąty nie poszedł głosować. Dodajmy, że 10% przeciwników brexitu w ostatniej chwili zmieniło zdanie na przeciwnie.

Nie te przepływy jednak zdecydowały o wyniku referendum. Zaskakująca dla badaczy była frekwencja – poszło głosować 72% uprawnionych. To o 7% więcej niż w wyborach 2015 roku. Ci zaktywizowani wyborcy to głównie bre-

³ Strona internetowa: Natcen.ac.uk/news-media/press-releases/2016/june/natcen-eu-referendum-survey/, dostęp 10 X 2019.

xitowcy – za opuszczeniem UE opowiedziało się 60% nowych wyborców, czyli tych, którzy nie głosowali w 2015. Zwolennicy brexitu znajdowali się wśród wyborców wszystkich partii politycznych, bez względu na to, po której stronie stali partyjni przywódcy. Nawet wśród sympatyków Partii Liberalnych Demokratów 26% głosowało za brexitem. Okazało się, że znacznie lepszym wskaźnikiem niż afiliacja partyjne była wierność czytaniem gazetom: czytelnicy „The Sun” i „The Daily Express” w 70% głosowali za brexitem, podczas gdy wśród czytelników „The Guardian” było jedynie 9% brexitowców.

Kirby Swales, dyrektor Survey Research NatCen, tak skomentował wyniki referendum i pomyłkę sondaży:

Jest wiele przyczyn, dlaczego wynik referendum był właśnie taki. Do sukcesu kampanii Leave.EU przyczyniło się z pewnością to, że prowadzący ją potrafili zmobilizować bardzo różne grupy społeczne, w tym także tych, którzy do tej pory byli politycznie nieaktywni. To tłumaczy, dlaczego tak wiele sondaży nie doceniało zasięgu zwolenników brexitu: byli poza stworzonym przez naukowców modelem. Jednocześnie referendum pokazało, że społeczeństwo odchodzi od tradycyjnego podziału na prawicę i lewicę i głosuje zgodnie z nastawieniem wobec konkretnego zagadnienia.

(There are many reasons behind the outcome of the EU Referendum, but a key factor in the Leave's success was that they managed to galvanise a wide-ranging group of people. This included a group of politically disengaged people and this goes some way to explaining why many polls underestimated the leave vote: their models simply did not account for these new voters. Alongside this, the Referendum signalled a move away from traditional left-right politics and towards voting according to underlying political attitudes.)⁴

KRYZYS FINANSOWY I EMOCJE

Nie tylko NatCen prowadził badania tuż przed i po referendum. Zespół naukowców z Essex University, którym kierował prof. Paul Whiteley, dokonał badania na tej samej próbie w dniach 18–20 czerwca 2016 oraz po jego zakończeniu – 27–29 czerwca 2016 roku. W pierwszym badaniu, przeprowadzonym przez YouGov, próba wyniosła 2218, w drugim – 1993. Ponadto zespół tego uniwersytetu przeanalizował szereg innych badań na temat stosunku Brytyjczyków do wspólnot europejskich i zachodzące w tym zakresie zmiany;

⁴ Strona internetowa: Natcen.ac.uk/our-research/research/understanding-the-leave-vote/, dostęp 10 X 2019.

analizowano także dane zbierane przy okazji każdych wyborów powszechnych, służące do określenia tego, dlaczego wyborcy głosowali w taki, a nie inny sposób. Obszerny artykuł ukazał się w piśmie „Parliamentary Affairs”⁵.

Naukowcy z Essex zbudowali kompleksowy model, zgodnie z którym pewne zmienne były wiarygodnym wskaźnikiem stanowiska respondentów wobec brexitu. Jak się okazuje, podejście Brytyjczyków do Unii Europejskiej zmieniało się w sposób zasadniczy od momentu przyjęcia 10 państw, w tym ośmiu dawniej należących do tzw. bloku komunistycznego. Na początku XXI wieku przeważało pozytywne podejście do UE. Z czasem coraz większe grupy społeczne zaczęły postrzegać negatywne skutki członkostwa. Zasadnicza zmiana, twierdzi prof. Whitley, nastąpiła po kryzysie finansowo-gospodarczym lat 2008–2009. Mówiąc najogólniej, członkostwo Unii popierano, gdy uważano, że „wywiązuje się ona ze zobowiązań”, to znaczy, dzięki przynależności do struktur unijnych gospodarka kwitnie, jest mniej przestępstw i zagrożenia terroryzmem, imigracja jest kontrolowana, a służby socjalne działają sprawnie. Takie – z pewnymi wahnięciami – było nastawienie Brytyjczyków do 2010 roku.

Później nastąpił gwałtowny wzrost postaw antyunijnych (w 2011, a więc wkrótce po wyborach wygranych przez Partię Konserwatywną, przynależność do UE popierało jedynie 33% Brytyjczyków) – nie tylko uznano, że UE nie dostarcza tego, co obiecała, ale nawet pojawiły się oskarżenia, że uniemożliwia rządowi brytyjskiemu wywiązywanie się ze zobowiązań wobec obywateli własnego kraju. To negatywne nastawienie do UE z czasem zmniejszyło się i od 2013 roku odnotowywano powolny wzrost poparcia; apogeum nastąpiło w lipcu 2015 (49,8% popierających przynależność do UE). W grudniu 2015, a więc na krótko przed rozpoczęciem kampanii referendalnej, zaledwie 39,2% było przeciwnych członkostwu w UE.

Prof. Whitley jest zdania, że Wielka Brytania nie potrafiła szybko wydzwignąć się z recesji 2008 roku, najgłębszej od 70 lat, i był to jeden z czynników wpływających na wynik referendum. Okazało się, że polityka cięć w wydatkach nie sprawdziła się nie tylko w Wielkiej Brytanii, ale i w innych krajach UE, które odczuły głęboką zapaść (Grecja), co sprzyjało wzrostowi postaw antyunijnych.

W swoich rozważaniach prof. Whitley idzie dalej – jego zdaniem Wielka Brytania nigdy nie odczuła wyraźnych pozytywnych skutków ekonomicznych

⁵ H. D. Clarke, M. Goodwin, P. Whiteley, *Why Britain Voted for Brexit: An Individual-Level Analysis of the 2016 Referendum Vote*, „Parliamentary Affairs”, vol. 70, Hansard Society, Oxford, lipiec 2017, s. 439–464.

przystąpienia do struktur europejskich. Jak się okazuje, nie jest to tylko przypadek brytyjski. Z 28 państw członkowskich UE pozytywne skutki odczuło jedynie osiem państw przyjętych w 2004 roku. Nie jest jednak powiedziane, że stało się to dzięki UE, stwierdza prof. Whitley. Być może przynależność do UE i przyspieszenie gospodarcze były skutkiem zmian systemu gospodarczego, a proces doganiania pozostałej części Europy i tak by nastąpił⁶. W rezultacie zwolennicy brexitu mogli twierdzić, że skoro przynależność do struktur unijnych nie daje pozytywnego efektu, jeśli chodzi o gospodarkę, podobnie będzie z opuszczeniem Unii, to znaczy, nie przyniesie to negatywnych skutków.

To, co nazywamy tożsamością narodową, czytamy w omawianym artykule, kształtuje się przez pokolenia; mają na to wpływ aspekty historyczne i kulturowe. Jednym z elementów tak rozumianej tożsamości jest stosunek do „obcych” i ten element może zmienić się bardzo szybko w wyniku kryzysu (na przykład, napływ uchodźców do Europy po tzw. wiosnie arabskiej) lub powolnego, ale znaczącego napływu imigrantów, czego doświadczyła Wielka Brytania po 2004 roku.

Przejdźmy do omówienia samych badań, przeprowadzonych tuż przed referendum w 2016 roku. Wyniki te są podobne do tych uzyskanych przez NatCen. Większość respondentów było przekonanych, że brexit nie odbije się negatywnie na ich finansach (jedynie co trzeci badany wyrażał obawy), nie będzie miał wpływu na wzrost zagrożenia terroryzmem lub nawet zmniejszy to zagrożenie (84%), ani nie zmieni znaczenia Wielkiej Brytanii na arenie międzynarodowej lub nawet zwiększy brytyjskie wpływy (tylko co piąty badany obawiał się negatywnych skutków w tym zakresie). Opuszczenie UE, zdaniem większości respondentów, powinno zmniejszyć napływ imigrantów (51%), choć mniejszość, ale znacząca liczbowo, obawiała się negatywnych skutków dla całej gospodarki (39%).

Ciekawy jest fragment mówiący o nastawieniu emocjonalnym do Unii Europejskiej. Respondentów poproszono o wybór czterech spośród ośmiu słów, które najlepiej odzwierciedlają ich nastawienie do UE, przy czym połowa słów miała zabarwienie pozytywne, a połowa negatywne. Najwięcej osób, 44%, wybrało słowo „zaniepokojenie” (*unease*), choć na drugim miejscu, 26% wskazań, znalazło się wyrażenie „mieć nadzieję” (*hopeful*). Ogólnie rzecz biorąc, 50% badanych wybrało przynajmniej jedno słowo o zabarwieniu negatywnym, a tylko 32% przynajmniej jedno określenie pozytywne. „Tuż przed referendum negatywne emocje wyraźnie były bardziej powszechne niż pozytywne” – stwierdzają

autorzy raportu. Perspektywa brexitu wywoływała zaniepokojenie. Gdy poproszono respondentów, aby ocenili, w skali od 0 do 10 ryzyko związane z opuszczeniem UE, okazało się, że ponad połowa (54%) wybrała odpowiedzi powyżej 5.

Prof. Whitley myli się – od przemian 1989 roku do przyjęcia ośmiu państw dawnego bloku komunistycznego minęło 15 lat, a więc gdyby tylko zmiana systemu miała pozytywne skutki, to byłyby one bardziej widoczne przed przyjęciem tych państw do UE, a zasadnicze przyspieszenie, jeśli chodzi o infrastrukturę, zaczęło się wraz z inwestycjami dofinansowanymi przez UE. Proces doganiania Zachodu z pewnością i tak by nastąpił, ale trwałby znacznie dłużej i choć proces ten nie został zakończony, to różnica między wschodnią a zachodnią częścią kontynentu znacznie się zmniejszyła.

W tych samych badaniach pytano także o stosunek emocjonalny do głównych graczy politycznych. Okazało się, że osoby, które pozytywnie reagowały na Borisa Johnsona (jednego z przywódców kampanii Vote Leave) i Nigela Farage'a (ówczesnego lidera UKIP, jednego z przywódców Leave.EU), zdecydowanie częściej od innych zapowiadały głosowanie na rzecz opuszczenia UE. Emocjonalna ocena Davida Camerona (ówczesnego premiera) i Jeremy'ego Corbyna (ówczesnego lidera opozycyjnej Partii Pracy) nie była dobrym wskaźnikiem, jeśli chodzi o brexit.

W sondażu przeprowadzonym tuż przed referendum 46,4% stwierdziło, że zamierza głosować za pozostaniem Wielkiej Brytanii w UE, a 47,9% miało zamiar głosować za brexitem, przy 5,8% niezdecydowanych. Politolodzy są zdania, że niezdecydowani na ogół głosują za utrzymaniem *status quo*, a więc – patrząc na te wyniki – przewidywano niewielką przewagę zwolenników UE. Za takim wnioskiem przemawiało także to, że wielu obawiało się konsekwencji brexitu, co także sprzyja utrzymaniu istniejącego stanu rzeczy⁶. Do takich wniosków skłaniały też wyniki referendum w sprawie niepodległości Szkocji, które odbyło się w 2014 roku. Jeśli chodzi o brexit, tak się jednak nie stało.

⁶ Prof. Larry Leduc z University of Toronto w 2003 r. sformułował prawo, zgodnie z którym wyborcy na początku większości kampanii referendalnych wyborcy opowiadają się za zmianami, aby w końcu głosować za utrzymaniem *status quo*, taka tendencja zaznacza się przede wszystkim wśród niezdecydowanych, jeśli postanawiają iść do wyborów; por. D. Harold, D. Clarke, M. Goodwin, P. Whiteley, Brexit: Why Britain Voted to Leave the European Union, a także: S. Harris, Why did Britain vote for change when so many referendums end in the status quo?, 16 VII 2016, strona internetowa: [Theconversation.com/why-did-britain-vote-for-change-when-so-many-referendums-end-in-the-status-quo-61970](https://theconversation.com/why-did-britain-vote-for-change-when-so-many-referendums-end-in-the-status-quo-61970), dostęp 15 IV 2020.

W badaniach przeprowadzonych tuż po referendum okazało się, że 50,7% głosowało za brexitem, a 49,3% za pozostaniem w UE. W tym sondażu przewaga brexitowców była mniejsza niż w samym referendum.

„SZOK AKCESYJNY”

Wynikom referendum przyglądali się również uważnie naukowcy Warwick University. W raporcie zatytułowanym „Czy za brexit odpowiadają nieszczęśliwi i starzy?”⁷ jest postawiona teza, że decydującym czynnikiem był stan portfeli głosujących.

Zespół przeanalizował dane zebrane przez Understanding Society, dotyczące 8000 osób, które wzięły udział w referendum. Okazało się, że nie ma specjalnych różnic między osobami w różnym wieku (jedynie najmłodszy do 24. roku życia byli częściej od innych grup wiekowych zwolennikami pozostania Wielkiej Brytanii w UE) ani między rodowitymi Brytyjczykami a pochodzącymi z mniejszości etnicznych. Na postawę wobec UE nie miała wpływu sytuacja rodzinna, na rynku pracy (podobnie głosowali bezrobotni, jak i zatrudnieni) czy też miejsce zamieszkania (wbrew popularnemu przekonaniu, wieś nie była w sposób zdecydowany brexitowa). Jedyne odnotowane niewielkie różnice wiązały z poziomem wykształcenia (osoby z wyższym wykształceniem o 16% częściej od pozostałych głosowały za pozostaniem w UE) i – co ciekawe – bardziej pronijne okazały się kobiety w porównaniu z mężczyznami (tu różnica wynosiła 6%).

Trudno uznać, że wynik referendum – piszą autorzy raportu – to skutek poczucia zgeneralizowanego nieszczęścia. Jak się okazuje, „emocje są ważne”, stwierdzają autorzy raportu, choć natychmiast dodają, że nie chodzi im o ogólną ocenę swojego życia (zaledwie 2% populacji jest, ogólnie rzecz biorąc, niezadowolona ze swojej sytuacji), ale o ocenę stanu majątkowego. Osoby, które uważają, że są w trudnej sytuacji finansowej, częściej głosowały za brexitem niż oceniające ją pozytywnie⁸.

Sacha O. Backer, Thiemo Fetzer i Denis Novy również z Warwick University uznają referendum 23 czerwca 2016 za „kluczowy moment (dez)integracji Unii Europejskiej”. W artykule zatytułowanym „Zasadnicze czynniki, które zdecydowały o brexicie” skupiają się przede wszystkim na opisie tych czynni-

⁷ F. Liberini, A. J. Oswald, E. Proto, M. Redoano, „Was brexit Caused by the Unhappy and the Old?”, wrzesień 2017.

⁸ Strona internetowa: Warwick.ac.uk/fac/soc/economics/research/centres/cage/news/04-10-17-brexit_was_caused_by_feelings_older_voters_not_to_blame/, dostęp 15 IV 2020.

ków, które – ich zdaniem – wpłynęły na wynik referendum⁹. Przeanalizowali wyniki głosowania w 107 wielkomiejskich okręgach w czterech wielkich miastach Anglii (Birmingham, Bristol, Nottingham i Greenwich/Londyn) oraz 380 wiejskich lub małomiasteczkowych okręgach Anglii, Szkocji i Walii. Z ich ustaleń wynika, że wpływ na poparcie dla Leave.EU było skorelowane z demograficznymi charakterystykami poszczególnych okręgów, poziomem wykształcenia i strukturą ekonomiczną. Wszystko to czynniki zmieniające się powoli. Przyczynami, które zmieniły się w ostatnich latach poprzedzających referendum, był napływ imigrantów z Europy Środkowo-Wschodniej i ostra polityka oszczędnościowa, którą wprowadził rząd konserwatywny, starając się w ten sposób uporać z kryzysem. Na poziomie władz lokalnych – czytamy w artykule – w latach 2010–2015 wydatki na jedną osobę zmniejszyły się o 23,4% w porównaniu z okresem wcześniejszym, przy czym cięcia te nie były równo rozłożone – najbardziej ucierpiały te ośrodki, które przede wszystkim liczyły na granty i dotacje od władz centralnych. *Nasze wyniki wskazują na to, że w okręgach dotkniętych znaczącymi cięciami fiskalnymi wyborcy byli skłonni głosować częściej na rzecz opuszczenia UE* – stwierdzają autorzy artykułu, dodając jednak, że poziom deprawacji w tych okręgach istniał już wcześniej.

W dniu, gdy odbywało się referendum, spadł rześisty deszcz. W niektórych częściach kraju doszło do powodzi, co spowodowało utrudnienia komunikacyjne. Najbardziej została dotknięta południowo-wschodnia część Anglii. Przyczyniło się to z pewnością do obniżenia frekwencji wyborczej w tej części kraju, ale nie miało wpływu na ostateczny wynik: zwolennicy pozostania w UE przegraliby nawet w słoneczny dzień, podsumowują autorzy artykułu.

Wzrost poparcia dla postaw antyunijnych – piszą Backer, Fetzer i Novy – jest skorelowany ze wzrostem imigracji z państw Europy Środkowo-Wschodniej, które dołączyły do UE po 2004, zastrzegają się jednak, że nie potrafią ustalić, jaki mechanizm tu działa. Czy imigranci są niepożądanym konkurentem na rynku pracy i powodują wzrost cen nieruchomości, czy raczej przyczyniają się do zmiany warunków społecznych?

Tej kwestii przyjrzeni się bardziej dokładnie Sacha O. Backer i Thimo Fetzer. W październiku 2016 roku ukazało się ich opracowanie, zatytułowane „Czy imigracja sprzyja głosowaniu na radykalne partie?”¹⁰. Analizowali dane staty-

⁹ S. O. Backer, T. Fetzer, D. Novy, The fundamental factor behind the brexit vote, strona internetowa: Voxeu.org/article/fundamental-factors-behind-brexit-vote, dostęp 15 IV 2020.

¹⁰ S. O. Backer, T. Fetzer, *Does Migration Cause Extreme Voting?*, The University of Warwick, październik 2016, ostateczna wersja kwiecień 2017.

styczne pochodzące z różnych źródeł, m.in. spisów powszechnych, danych statystycznych zbieranych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, British Election Study, the Annual Survey of Hours and Earnings (dane te są zbierane przez władze lokalne) itp., dotyczące przede wszystkim bezrobocia, różnego rodzaju zasiłków, a także wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego, zwracając uwagę na ujawniające się różnice geograficzne.

Zdaniem autorów, istnieje znacząca, choć niewielka statystycznie korelacja między wzrostem imigracji w latach 1999–2014 a wzrostem poparcia dla UKIP w kolejnych wyborach do Parlamentu Europejskiego, co w rezultacie przełożyło się na poparcie dla brexitu. Wybory do PE odbywają się na podstawie proporcjonalnej ordynacji wyborczej. Przy takiej ordynacji głosujący mają większą tendencję do poparcia dla „partii protestu” niż przy wyborach do Izby Gmin, opartych na jednomandatowych okręgach wyborczych, w których „zwycięzca bierze wszystko” – wyborcy głosują wówczas na partie, które w ich okręgach mają szanse na zwycięstwo, pomijając ugrupowania mało znaczące i kandydatów niezależnych. Napływ imigrantów nie zmienił wyników głosowań – choć mają oni prawo do udziału w wyborach do Parlamentu Europejskiego, to zaledwie 9% wzięło w nich udział. Dodajmy, że imigranci mogli także głosować na kandydatów z państw pochodzenia, ale zainteresowania wyborami (nie tylko zresztą do PE) wśród imigrantów jest słabe, na przykład, w wyborach do PE w 2019 wzięło udział zaledwie 18 500 osób, a pochodzących z państw unijnych mieszka w Wielkiej Brytanii ponad 3 mln.

Rozszerzenie UE w 2004 roku było – jak czytamy w opracowaniu – *naturalnym eksperymentem*, w którego wyniku znacząca fala *relatywnie nisko wykwalifikowanych pracowników znalazła się na brytyjskim rynku pracy*. Otóż zdanie to jest o tyle nieprawdziwe, że wielu imigrantów z nowo przyjętych państw UE miała stosunkowo wysokie kwalifikacje, ale byli gotowi z różnych powodów podjąć pracę niewymagającą kwalifikacji. Jak wynika z ustaleń University College London, najlepiej wykształceni są imigranci z Europy Zachodniej (68% ma dyplom ukończenia studiów wyższych). Wśród imigrantów z państw przyjętych do UE w 2004 roku jest 25% absolwentów wyższych uczelni, podczas gdy wśród Brytyjczyków takim dyplomem legitymuje się 24% (dane te pochodzą z 2011)¹¹.

Także i inne twierdzenia Backera i Fetzer budzą wątpliwości. Choć przyznają, że imigranci mają pozytywny wpływ na gospodarkę Wielkiej Brytanii,

¹¹ Strona internetowa: [Ucl.ac.uk/news/2014/nov/positive-economic-impact-uk-immigration-european-union-new-evidence](https://www.ucl.ac.uk/news/2014/nov/positive-economic-impact-uk-immigration-european-union-new-evidence), dostęp 15 IV 2020.

to natychmiast dodają – bez podania podstaw takiego twierdzenia – że system „łatwej dostępności” do systemu pomocy społecznej zachęca do nadużyć, co w konsekwencji prowadzi do negatywnego, rozpowszechnianego przez populistów, wizerunku imigrantów. Zdaniem tych autorów, analiza danych statystycznych skłania do stwierdzenia, że na terenach, które doświadczyły zwiększonego napływu imigrantów, doszło do zahamowania zarobków najniżej zarabiających Brytyjczyków, wzrostu bezrobocia w grupie gorzej wykształconych, zwiększenia zapotrzebowania na usługi służby zdrowia i miejsca w szkołach oraz na mieszkania komunalne. Zjawiska te zaobserwowano w okręgach, w których imigranci z Europy Środkowo-Wschodniej osiedlili się masowo. Stwierdzają, że *dramatycznie wzrosło przyznawanie mieszkań tej grupie imigrantów*, co – biorąc pod uwagę, że liczba mieszkań komunalnych nie wzrasta – stały się mniej dostępne dla Brytyjczyków. W dodatku imigranci wynajmują najczęściej mieszkania prywatnie, co przyczynia się do wzrostu cen wynajmu. Wszystko to – piszą – przyczyniło się do relatywnej *deprywacji* części społeczeństwa brytyjskiego.

Na obszarach Wielkiej Brytanii, które nie doświadczyły wcześniej napływu imigrantów, doszło do „szoku akcesyjnego”. W tych właśnie miejscach, dotąd wolnych od imigrantów, wyraźnie wzrastało poparcie dla postaw antyunijnych, co manifestowało się w coraz większym poparciu dla UKIP. Wzrost antyunijnego nastawienia Brytyjczyków można w 20% tłumaczyć wzmożoną imigracją w ciągu 10 lat – piszą Backer i Fetzer – przyznając jednak, że drugą partią, która odnotowała wzrost poparcia, byli liberalni demokraci, a więc partia najbardziej pronijna. W rezultacie dochodzą do wniosku, że – biorąc ogólnie – Brytyjczycy w okręgach osiedlenia imigrantów nie mają gorzej niż ci, którzy mieszkają w miejscowościach pozbawionych licznej imigracji. Za nieprawdziwe, ich zdaniem, należy uznać przekonanie, że imigranci zabierają pracę brytyjskim pracownikom. Zwracają uwagę na to, że dostęp do różnego typu świadczeń na poziomie lokalnym ucierpiał, proporcjonalnie, w związku z napływem imigrantów, ale przede wszystkim ze względu na politykę cięć w wydatkach na cele socjalne, spowodowanych kryzysem finansowym.

W ostatnim akapicie swego raportu Backer i Fetzer stwierdzają:

Nasza analiza przeprowadzona dla WB powinna być lekcją dla innych państw UE, gdy będziemy mieć do czynienia z kolejną rundą rozszerzenia [Unii]: polityka oszczędności w fazie zwiększonego napływu imigrantów może wywołać ostrą reakcję przeciwną. Możliwe są dwie drogi rozwiązania problem: stopniowe wpro-

wadzanie swobody przepływu siły roboczej i/lub zwiększeniu imigracji powinno towarzyszyć zwiększenie środków na cele społeczne, uwzględniające wzrost populacji.

(Our results for the UK might carry lessons for other EU countries during future accession rounds: austerity during a phase of large influx of migrants might cause a backlash. Two possible responses seem worth considering: phasing in of free movement of labour to smooth out the inflow of workers and/or supporting the inflow of migrants with corresponding expansion of public services to accommodate population growth.)¹²

Michael Fleming z Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie uważa, że najważniejszym czynnikiem determinującym głosowanie za brexitem było wykształcenie, a raczej jego brak. Inne czynniki to wiek i sytuacja ekonomiczna głosujących. Brexitorowcy przeważali w okręgach zaniedbanych gospodarczo. Ta ekonomiczna zapaść nie była jednak spowodowana rozszerzeniem Unii Europejskiej ani napływem imigrantów, ale zaczęła się znacznie wcześniej i jest związana ze zmianami technologicznymi. Przemysłowe regiony północnej Anglii straciły podstawy swej zamożności, bo likwidacji uległ w dużym stopniu przemysł ciężki. Czy wyjście z UE odwróci ten proces? Z pewnością nie, bo nie przynależność do Unii go wywołała.

Prof. Fleming przypomina, że w słynnej książce Kłęska „Solidarności”. *Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie* (Warszawa, 2007) David Ost stawia tezę, że wszystkie systemy społeczne generują gniew, ale przejawia się w różny sposób i przynosi różne skutki. To system polityczno-gospodarczy ma wpływ na to, przeciwko komu ten gniew zostaje skierowany. W Wielkiej Brytanii wyraził się w referendalnym głosowaniu. W innych krajach przejawia się w inny sposób – we Francji to znaczące poparcie dla Front National, a w USA dla Donalda Trumpa. Różnica polega na tym, że jak dotąd Marine Le Pen nie wygrała wyborów prezydenckich, a jej partia nie objęła władzy. Wygrana każdego prezydenta jest zależna od wyniku kolejnych wyborów. Brytyjscy politycy uznali, że wynik referendum należy uznać nieodwołalny. Gniew Brytyjczyków nie zmniejszy się, gdy opuszczą UE. Społeczeństwo nadal będzie podzielone, klasowe, a północne regiony kraju ciągle będą cierpieć z powodu niedoinwestowania¹³.

¹² S. O. Backer, T. Fetzer, *Does Migration Cause Extreme Voting?*, The University of Warwick, październik 2019, s. 40.

¹³ M. Fleming, *Introduction*, w: *Brexit and Polonia. Challenges facing the Polish Community during the process of Britain leaving the European Union*, ed. M. Fleming, London, 2018, s. 14–16.

IMIGRANT – POSTAĆ BEZ TWARZY

Niektórzy naukowcy analizując wyniki wyborów, pozostawili zmienne demograficzne na boku, a skupili się na samej kampanii poprzedzającej referendum 23 czerwca 2016 roku. Tak uczyniła, na przykład, Alexandra Bulat ze School of Slavonic and East European Studies University College London (Szkoła Studiów Słowiańskich i Wschodnioeuropejskich Uniwersytetu Londyńskiego). Jej esej zatytułowany „The brightest and best, us – and the rest: desirable and undesirable migration in EU referendum leaflets”¹⁴ został oparty na analizie druków wyborczych – ulotek i plakatów – rozprowadzanych podczas kampanii referendalnej. Autorka zwraca uwagę, że większość badaczy starało się dociec, dlaczego wynik referendum był taki, a nie inny, i w tym kontekście analizowano także imigrację.

Badacze – pisze Bulat – zastanawiali się, czy imigracja była głównym czynnikiem przesądającym o wyniku referendum. Rezultaty okazywały się niejednoznaczne. Stosunkowo rzadziej analizowano zawartość przekazów dotyczących migracji: kto i w jaki sposób mówił o migrantach i dlaczego. Jeśli nawet poddawano analizie treści przekazów dotyczących migracji, skupiano się na badaniu mediów – prasy, radia i telewizji, a także internetu. We wszystkich mediach imigranci byli przedstawiani jako ci, którzy stanowią zagrożenie – dla miejsc pracy, zarobków, spokoju społecznego. Niestety, podkreśliła Bulat, zwolennicy pozostania w Unii Europejskiej ograniczali się do kwestii ekonomicznych, skupiając się na negatywnych skutkach opuszczenia Unii. Choć mówiono, że imigranci więcej wnoszą do budżetu brytyjskiego, niż z niego czerpią, nie wychodzono poza ogólne stwierdzenia, a zabrakło przedstawiania konkretnych pozytywnych przykładów. Europejczycy byli w tej kampanii nieobecni.

Plakaty, a zwłaszcza ulotki, których setki tysięcy codziennie rozdawano na ulicach, wrzucano do domów, rozdawano na dworcach, przystankach autobusowych, zostały niezauważone. A przecież właśnie z nich wyborcy czerпали informację (lub dezinformację) o skutkach opuszczenia UE albo pozostania w niej. Jeśli jakieś ulotki analizowano – kontynuuje Bulat – to jedynie oficjalne, opracowane przez rząd, a więc zawierające pozytywny aspekt pozostania w Unii Europejskiej, które wysłano do wszystkich gospodarstw domowych. Jak

¹⁴ Strona internetowa: [Blogs.lse.ac.uk/brexit/2017/09/15/the-brightest-and-best-us-and-the-rest-desirable-and-undesirable-migration-in-eu-referendum-leaflets/](https://blogs.lse.ac.uk/brexit/2017/09/15/the-brightest-and-best-us-and-the-rest-desirable-and-undesirable-migration-in-eu-referendum-leaflets/), dostęp 20 III 2020, a także: *Migration in EU: referendum campaign ephemera*, w: *Brexit and Polonia...*, s. 35–44.

zwraca uwagę Andrew Glencross¹⁵, migracja jest w tej ulotce wspomniana jedynie w kontekście kontroli granic, z podkreśleniem, że Wielka Brytania, słusznie, nie należy do Strefy Schengen, a za „pozytywny” aspekt przynależności do UE uznano istnienie europejskiego nakazu aresztowania, na którego podstawie można zatrzymać cudzoziemców i odesłać ich do kraju pochodzenia.

Alexandra Bulat przeanalizowała ponad 300 druków wyborczych rozprowadzanych między 15 kwietnia a 23 czerwca 2016 roku. W większość były to ulotki, ale zdarzały się też biuletyny (*newsletters*), zawierające obszerniejsze informacje. Pochodziły z trzech bibliotek, gromadzących druki ulotne: London School of Economics, uniwersytetów w Oksfordzie i Cambridge. Autorka zaznacza, że gromadzone przez biblioteki druki nie są reprezentatywne w odniesieniu do wszystkich rozprowadzanych na terenie kraju, gdyż pochodzą od przypadkowych ofiarodawców, a ponadto środowiska uniwersyteckie częściej były przeciwne brexitowi niż reszta elektoratu, to jednak we wszystkich tych miejscach znalazła ulotki przygotowane przez różne grupy lokalne, partie polityczne, organizacje skupiające biznesmenów, a także produkowane przez indywidualne osoby, reprezentujące obydwie strony brexitowego sporu.

Choć przez ostatnich kilka lat dyskusja wokół migracji toczyła się głównie wokół ograniczenia swobody przemieszczania się, tak by ograniczyć liczbę Europejczyków z krajów unijnych osiedlających się w Wielkiej Brytanii, to tylko dwie trzecie ulotek, które poruszały temat migracji, podnosiło tę kwestię. Pozostałe mówiły o imigrantach spoza UE, z państw należących do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów oraz o „przyszłych imigrantach” po kolejnym rozszerzeniu UE, w tym z Turcji, która – jak pisano – w najbliższym czasie zostanie przyjęta do Unii; przy okazji straszono napływem azylantów, uchodźców i terrorystów. Obok Turcji jako przyszłych członków UE wymieniano Macedonię, Czarną Górę i Serbię, a na mapach (choć zaznaczone innym kolorem) pojawiała się także Syria i Iran. Na niektórych ulotkach przytaczano zdanie Priti Patel, deputowanej Partii Konserwatywnej (w rządzie Borisa Johnsona została ministrem spraw wewnętrznych), która w jednym z wywiadów telewizyjnych stwierdziła, że Wielkiej Brytanii przybywa co roku tylu imigrantów, ile liczy ludność Newcastle. W ulotkach nazwa miasta zmieniała się w zależności od regionu, w jakim były rozprowadzane.

¹⁵ A. Glencross, *Why the UK voted for Brexit: David Cameron's great miscalculation*, London, 2017, s. 35.

W niektórych ulotkach pisano ogólnie, że imigrantów z państw unijnych jest „zbyt wielu” lub zwracano uwagę na gorsze w porównaniu z nimi traktowanie osób pochodzących z „zaprzyjaźnionych państw” należących do Wspólnoty Brytyjskiej. Imigranci byli przedstawiani w specyficzny sposób. „My”, Brytyjczycy – pisze Bulat – jesteśmy turystami, studentami, pracownikami, emerytami, natomiast „oni”, czyli imigranci osiedlający się w Wielkiej Brytanii, zwłaszcza jeśli pochodzą z Europy Środkowo-Wschodniej, to niewykwalifikowani robotnicy, obniżający płace na rynku pracy, utrudniający dostęp „nas” do państwowej służby zdrowia, szkół i mieszkań. Ten jednostronny obraz imigrantów znajdował się w ulotkach brexitowców.

Przeciwnicy brexitu też przedstawiali migrantów jednostronnie – podkreślano dobre strony wolności podróżowania, z czego korzystają Brytyjczycy, a także pozytywny wpływ na życie w Wielkiej Brytanii studentów, pracowników naukowych, służby zdrowia oraz grup, które przyczyniają się do rozwoju gospodarczego kraju; wspomniano też o pozytywnych aspektach wielokulturowości.

Bulat zwraca uwagę, że podczas całej kampanii referendalnej imigranci – niezależnie od tego, kto przygotował ulotki – byli krytykowani, wyszydzani, porównywani z rodowitymi Brytyjczykami, chwaleni, pozytywnie oceniani itp., ale nigdy nie oddano im głosu. Dyskusja toczyła się ponad głowami tych, których dotyczyła i którzy nie mieli prawa oddać głosu w referendum. Przeciwnicy brexitu nie wykorzystali okazji, by pokazać „ludzką twarz” imigrantów, a woleli skupić się na korzyściach, jakie Brytyjczycy czerpią z przynależności do Unii Europejskiej. Debata o migracji pozostała bezosobowa.

Natomiast druga strona, czyli brexitowcy, często podkreślali, że po opuszczeniu EU podróże dla Brytyjczyków nie zostaną utrudnione, a imigranci mieszkający na kontynencie automatycznie utrzymają swój dotychczasowy status w państwach zamieszkania. Nie wspomniano jednak, w jaki sposób ten plan ma być zrealizowany. Negocjacje „rozwodowe” pokazały, jak okazało się to trudne.

JAKI BREXIT?

Przez następne lata w szeregu sondaży, gdy pytano Brytyjczyków o brexit, przede wszystkim starano się ustalić, czy gdyby odbyło się ponowne referendum, głosowaliby tak samo jak w 2016 roku. Wyniki były różne, wahały się w jedną i drugą stronę w okolicach 45% (pozostali odpowiadali „trudno mi powiedzieć”; grupa niezdecydowanych wahała się od 3% w lipcu 2017 do 16%

w rok później), choć w większej liczbie sondaży przeważali antybrexitowcy. Jedno nie ulega wątpliwości: społeczeństwo brytyjskie pozostało podzielone, jeśli chodzi o stosunek do Unii Europejskiej, a także w odniesieniu do przynależności Wielkiej Brytanii i trudno przewidzieć, która strona wygrałaby w ewentualnym kolejnym referendum (wskazuje na to podsumowanie sondaży *poll of polls*)¹⁶.

Może ważniejsze od tego, kto wygrałaby w ewentualnym, powtórzonym referendum, jest to, jakiego brexitu (jeśli w ogóle) chcieliby Brytyjczycy. Na tak postawione pytanie starał się odpowiedzieć zespół pod kierownictwem prof. Davida Howartha z University of Cambridge, którego wspierała grupa naukowców z Policy Institute, King's College (London)¹⁷ oraz od strony technicznej RAND Europe, Santa Monica (Kalifornia, USA) i Cambridge (Wielka Brytania). Badania przeprowadzono w kwietniu i maju 2017 i rok później. Raport, autorstwa Hui Lu, Charlene Rohr, Alexandry Pollitt, Davida Howartha, Jonathana Granta, ukazał się pod koniec 2018 roku¹⁸.

W obydwu badaniach wylosowano próby, reprezentatywne dla populacji Wielkiej Brytanii bez Irlandii Północnej; podstawą była próba NatCent. W badaniu z 2017 roku wzięło udział 917 osób. Z tej próby udało się w rok później uzyskać zgodę 752 respondentów na ponowny udział w badaniach; dodatkowo wylosowano 164 osoby, tak że próba w 2018 liczyła 916 osób. Wywiady przeprowadzono telefonicznie z posiadaczami abonamentów telefonów stacjonarnych i komórkowych, za pośrednictwem internetu, a także podczas spotkań osobistych, aby uwzględnione zostały osoby, które nie mają dostępu do internetu lub mają problemy językowe czy też trudności z udzielaniem odpowiedzi pisemnie.

Podobnie jak i w innych badaniach socjologicznych, niektóre grupy były niedoreprezentowane w stosunku do rozkładu populacji Wielkiej Brytanii, a inne nadreprezentowane; do pierwszej zaliczają się najmłodsi (18–24 lata), londyńczycy, pracownicy niewykwalifikowani, bez wykształcenia, rodziny wieloosobowe z trójką i więcej dzieci, studenci, wynajmujący mieszkania; nato-

¹⁶ Strona internetowa: Whatukthinks.org/eu/opinion-polls/euref2-poll-of-polls-2/, dostęp 19 XI 2019.

¹⁷ Strona internetowa: Kcl.ac.uk/policy-institute/assets/what-sort-of-brexit-do-the-british-people-want.pdf, dostęp 19 XI 2019.

¹⁸ H. Lu, Ch. Rohr, A. Pollitt, D. Howarth, J. Grant, *What sort of Brexit do the British people want? A longitudinal study examining the 'trade-offs' people would be willing to make in reaching a Brexit deal*, London, 2018.

miast nadreprezentowane były osoby starsze powyżej 55. roku życia, emeryci, mieszkające samotnie, z wyższym wykształceniem, menedżerowie, właściciele domów lub mieszkań. Większość badanych (83% respondentów z 2017 i 86% z 2018) wzięło udział w referendum 2016 roku. To powyżej frekwencji referendalnej – na pójście do urn zdecydowało się 72,21% uprawnionych do głosowania – co potwierdza założenie, że we wszystkich tego typu badaniach chętniej biorą udział osoby wyżej niż przeciętna zainteresowane polityką.

Respondenci w większości (51%) zagłosowali za brexitem – próba okazała się więc reprezentatywna pod tym względem, gdyż za brexitem opowiedziało się 51,89% uprawnionych do głosowania. Kiedy jednak spytano o głosowanie w ewentualnym ponownym referendum brexitowym, to – po odrzuceniu niezdecydowanych – w 2017 52% respondentów nadal głosowałoby za brexitem, a w rok później 48%; gdy uwzględnili się niezdecydowanych (8% w 2017 i 6% w 2018), to w 2017 49% badanych było za brexitem, a 43% za pozostaniem w UE, natomiast w rok później proporcje te wyniosły 46% do 48%. Większość biorących udział w badaniach (89%) nie zmieniła zdania.

Nieco odmienne wyniki uzyskano w innych sondażach w miesiącach, gdy przeprowadzano badania: w lutym 2017, według BMG Research, 45% respondentów było za brexitem, 44% za pozostaniem w UE (9% stanowili niezdecydowani), natomiast w maju 2018 (również BMG Research) za pozostaniem w UE było 47%, a za brexitem – 46% (procent niezdecydowanych zmniejszył się do 7), tendencja pozostała taka sama, tzn. po referendum zarysowała się przewaga zwolenników pozostania w UE nad brexitowcami, choć była ona niewielka, mieszcząca się w granicach błędu statystycznego¹⁹.

Najciekawsza jest część badań prof. Howartha, dotycząca wizji przyszłych stosunków Wielkiej Brytanii z Unią Europejską. Respondentom zadano szereg pytań, a odpowiedzi zgrupowano w taki sposób, że układają się w cztery opcje, najbardziej zbliżone, do następujących wariantów:

- A: utrzymanie *status quo*, czyli – mówiąc najkrócej – pozostanie w Unii Europejskiej;
- B: przystąpienie Wielkiej Brytanii do Europejskiego Obszaru Gospodarczego, obejmującego poza UE Norwegię, Islandię i Liechtenstein;
- C: pozostanie Wielkiej Brytanii w unii celnej z UE;

¹⁹ Strona internetowa: Bmgresearch.co.uk/independent-poll-dec-18-brexit/, dostęp 19 XI 2019, na której są przedstawione opinie Brytyjczyków z miesiąca na miesiąc wobec brexitu od listopada 2016 do listopada 2018 r.

D: twardy brexit, czyli oparcie stosunków między UE a Wielką Brytanią na zasadach wyznaczonych przez Światową Organizację Handlu.

Jak się okazuje, zarówno w 2017, jak i w 2018 roku najpopularniejsza była opcja B – wybrało ją odpowiednio 36% i 41%. Co Brytyjczycy, bardziej konkretnie, wybierali? Otóż zwolennicy takiego rozwiązania są za swobodą przepływu ludzi, przy czym imigranci nie potrzebowaliby wcześniej uzyskanego zezwolenia na podjęcie pracy, mieliby dostęp do usług socjalnych tak jak stali mieszkańcy, świadczący usługi Brytyjczycy mogliby swobodnie prowadzić działalność na terenie UE, a obywatele państw UE – na terenie Wielkiej Brytanii, prawa biznesowe ustalone przez UE obowiązywałyby także w Wielkiej Brytanii (prawo dotyczące innych dziedzin byłoby domeną brytyjskiego parlamentu), która miałaby zagwarantowane przywileje do podpisywania umów biznesowych z państwami poza UE. Łączyłoby się to z wpłacaniem przez Wielką Brytanię do kasy unijnej około 5 mld funtów rocznie, co przekłada się na 3,5 funta tygodniowo na gospodarstwo domowe.

Na drugim miejscu w 2017 roku – 25% poparcia – uplasowali się zwolennicy twardego brexitu. Według opcji D, odrzucającej wszelkie porozumienia z UE, łączyłoby się to, z jednej strony – z brakiem wpłat do kasy unijnej, ale też – z drugiej – z podwyższeniem kosztów obrotów handlowych i biznesowych. W 2018 poparcie dla tej opcji zmalało – poparło ją 22% i znalazła się na trzecim miejscu.

Opcja A oznaczała utrzymanie obowiązujących dotychczas w UE swobód – przepływu osób, usług i kapitału, zawieranie umów handlowych jedynie za pośrednictwem UE, a jeśli chodzi o prawodawstwo, to podporządkowanie się w kwestiach regulujących zatrudnienie, wymianę handlową i ochronę środowiska (pozostałe kwestie regulowane byłyby przez parlament brytyjski). Takie rozwiązanie łączyłoby się z wpłatą 10 mld funtów rocznie do budżetu unijnego. Za takim modelem w 2017 opowiedziało się 21% respondentów, w rok później – 24%, a tym samym zwolennicy tej opcji znaleźli się na drugim miejscu według popularności.

Najmniej popularna w obydwu badaniach okazała się opcja C, czyli wprowadzenie obowiązku wizowego oraz ubezpieczeń zdrowotnych także dla turystów, konieczność uzyskania zezwolenia na pracę przez imigrantów, co zapewniałoby dostęp do usług socjalnych, zawieranie umów handlowych jedynie za pośrednictwem UE, z którą łączyłaby Wielką Brytanię unia celna, wycofanie się z wolności świadczenia usług wzajemnych między Wielką Brytanią a Unią Europejską, prawa biznesowe ustalone przez UE obowiązywałyby także w Wiel-

kiej Brytanii, która nie wpłacałaby żadnych pieniędzy do kasy unijnej. W 2017 wybrało ją 14% respondentów, a rok później – 11%.

Jak można było przypuszczać, większość osób, które w referendum głosowały za pozostaniem w Unii Europejskiej, wybierały opcję A lub B (80% z tej grupy dokonało takiego wyboru w 2017, po roku było ich o 3% więcej). Zaskakujące jest jednak to, że spośród brexitowców 42% wybrało opcję D (twardy brexit) w 2017, a poparcie to spadło o 3% w ciągu roku. W tej grupie opcja norweska, czyli B, zyskała poparcie 23% brexitowców w 2017 i 33% rok później. Co ciekawe, 13% brexitowców w obydwu badaniach wybrało opcję A, czyli *de facto* warunki takie, jak obecnie obowiązują w UE. Zauważono także różnice regionalne – respondenci z północnej Anglii częściej od innych wybierali opcję D, a londyńczycy – A. Zwolennikami twardego brexitu były częściej od innych osoby powyżej 65. roku życia.

Jak wynika z raportu, 47% badanych wybrało w jednym i drugim sondażu tę samą opcję: 29% wybrało po roku bliższe stosunki z UE, czyli bardziej miękki brexit niż rok wcześniej, a 21% przesunęło się w stronę twardego brexitu. Najbardziej zmieniły zdanie osoby, które miały wykształcenie na poziomie O-Level/GCSE lub niżej – 48% z tej grupy wybrało opcję twardszą niż poprzednio.

Badania te, choć tak kompleksowe, mają jedną wadę: nie przeprowadzono ich w Irlandii Północnej i kwestia granicy irlandzkiej, która stała się głównym problemem w negocjacjach między Wielką Brytania a Unią Europejską, nie została poruszona.

BREXIT A PROBLEMY DO ROZWIĄZANIA

I wreszcie dwa badania, w których brexit stanowił tylko część szerszej analizy dotyczącej politycznych postaw Brytyjczyków. We wspomnianym na początku tego artykułu 36. raporcie NatCen²⁰, opublikowanym w 2019 roku, zwrócono uwagę przede wszystkim na to, że referendum 2016 skryształowało postawy wobec Unii Europejskiej:

Postawa wobec pozostania lub opuszczenia UE mówi obecnie znacznie więcej o tym, na czym opiera się poczucie tożsamości, wartości społecznych i jakie będą skutki opuszczenia UE, niż miało to miejsce przed lub na początku kampanii referendalnej²¹.

²⁰ J. Curtice, E. Clery, J. Perry, M. Phillips, N. Rahim, „British Social Attitudes 36”, London, 2019.

²¹ Tamże, s. 203.

Między rokiem 2015 a 2017 o 22% wzrosło poparcie dla opuszczenia UE wśród tych, którzy uważają, że członkostwo UE podważa poczucie tożsamości Brytyjczyków. W grupie tych, którzy uważają, że wyjście z UE nie wpłynie na poczucie tożsamości, jedynie o 7% wzrosło poparcie dla brexitu. W tym samym czasie o 18% wzrosło poparcie dla opuszczenia EU wśród tych, którzy uważają, że gospodarka zyska, gdy Wielka Brytania będzie poza Unią, podczas gdy wśród obawiających się negatywnych skutków brexitu wzrost poparcia dla opuszczenia UE wyniósł zaledwie 7%. Autorzy raportu podsumowują:

Politykom będzie znacznie trudniej zyskać w debacie publicznej poparcie tych, którzy mają inne zdanie na temat brexitu. Oznacza to, że będzie bardzo trudno uzyskać powszechne poparcie wynegocjowanych z UE przyszłych stosunków unijno-brytyjskich²².

Istniejące od 1944 roku Hansard Society, które wspomaga parlamentarzystów brytyjskich, dostarczając im informacji na temat stanu demokracji, od 2004 publikuje co roku raport „Audit of Political Engagement”²³. Opracowania te są oparte na badaniach przeprowadzanych przez instytut Ipsos MORI. Instytucja ta, jedna z najlepiej znanych sondażowni w Wielkiej Brytanii, opublikował w 2019 roku swój 16. raport, oparty na przeprowadzanych osobiście wywiadach z 1198 osobami w dniach 30 listopada – 12 grudnia 2018. Próba była reprezentatywna dla brytyjskiej populacji powyżej 18. roku życia.

Choć badania prowadzono w czasie, gdy rozstrzygały się negocjacje z Unią Europejską w kwestii „umowy rozwodowej”, sam brexit był poruszony tylko marginalnie. Warto jednak omówić ich wyniki, gdyż wiele mówią o podejściu Brytyjczyków do polityki, a także rejestrują zachodzące w ostatnich latach zmiany.

Autorzy raportu – Joel Blackwell, Brigid Fowler i Ruth Fox – piszą we wstępie:

System rządu jest najniżej oceniany od czasu 15-lecia istnienia Audytu, nawet niżej niż po skandalu wywołanym zawyżaniem wydatków przez parlamentarzystów. Większość pesymistycznie patrzy na przyszłość kraju, przy czym znacząca mniejszość opowiada się za radykalnymi zmianami politycznymi. Choć zainteresowanie polityką [udziałem w wyborach] pozostaje bez zmian, coraz powszechniejsze jest w społeczeństwie poczucie bezsilności i wycofywanie się z działania²⁴.

²² Tamże, s. 240.

²³ J. Blackwell, B. Fowler, R. Fox, współpraca L. Mackey, L. B. Mitchell, „Audit of Political Engagement 16. The 2019 Report”, London, 2019.

²⁴ Tamże, s. 3.

Przyjrzyjmy się bardziej szczegółowo opiniom Brytyjczyków. Aż 72% respondentów uznało, że system rządzenia wymaga poprawy, przy czym 37% jest przekonanych o potrzebie zasadniczych zmian. Mniej więcej tyle samo obwinia za ten stan rzeczy brytyjski system polityczny, co i ludzi sprawujących rząd. Połowa badanych jest zdania, że partie polityczne i politycy nie interesują się problemami zwykłych ludzi, a trzy czwarte, że wewnętrzne podziały w największych partiach przyczyniają się do braku działania w interesie państwa.

Brytyjczycy nie tylko źle oceniają system rządzenia państwem, ale są też przekonani, że sprawy idą w złym kierunku. Nieco ponad połowa (56%) wyraziło opinię o zmniejszaniu się znaczenia Wielkiej Brytanii, 63% jest przekonanych, że brytyjski system polityczny sprzyja bogatym i posiadającym wpływ, a dwie trzecie nie widzi rozwiązania dla zasadniczych problemów, z jakimi musi zmierzyć się kraj.

Brytyjczycy są podzieleni co do tego, jak politycy powinni rozwiązywać problemy: 48% bardziej ufa politykom zdolnym do kompromisu, podczas gdy 45% woli tych, którzy trzymają się swoich poglądów, przy czym 42% jest przekonanych, że politycy lepiej rozwiązywaliby problemy, gdyby nie obawiali się wyniku głosowania w parlamencie. W rezultacie ponad połowa (54%) uważa, że Wielka Brytania potrzebuje silnego przywódcy. Jednocześnie z roku na rok zmniejsza się zainteresowanie polityką, Brytyjczycy nie chcą się angażować w działania polityczne nawet na poziomie lokalnym, przy czym wzrasta liczba przekonanych o bezsilności takich działań. Wszystkie te wskaźniki są obecnie najwyższe od 15 lat.

Pomimo kryzysu politycznego, jaki przeżywa Wielka Brytania od czasu referendum 2016 roku, nadal istnieje wiara w rozwiązywanie zasadniczych problemów kraju na drodze referendum. Zaufanie do demokracji bezpośredniej jednak spada: w 2015 za rozwiązywaniem problemów poprzez referenda było 76%, w 2016 – 61% (badania przeprowadzono w drugiej połowie roku), a w 2018 – 55%. Pomimo to jedna trzecia badanych identyfikuje się z którąś z partii politycznych, a blisko dwie trzecie zapowiada, że weźmie udział w najbliższych wyborach; występuje tu zróżnicowanie ze względu na wiek – młodszy nie tylko częściej od starszych nie mają zaufania do systemu rządzenia, ale też rzadziej wybierają się na wybory. Co ciekawe, zainteresowanie udziałem w wyborach przez wiele lat utrzymywało się na poziomie nieco powyżej 50%, najniższe odnotowano w 2012 roku, kiedy jedynie 41% respondentów zamierzało iść na głosowanie, ale od tego czasu następuje wzrost udziału w wyborach, w 2017

osiągnięto rekord deklarowanego udziału (62%), a w rok później odnotowano zaledwie jedynoprocentowy spadek. Warto odnotować, że faktyczna frekwencja wyborcza w 2015 roku wyniosła 66%, w 2017 – 69%, a w 2019 – 67%, a więc była wyższa od deklarowanej.

Patrząc na te wyniki, nie powinno dziwić, że Brytyjczycy nie wierzą, aby politycy byli w stanie rozwiązać pozytywnie problem brexitu – jedynie co piąty zakłada możliwość rozwiązania przez partie polityczne problemów związanych z wychodzeniem Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej. Więcej wiary pokładanych jest w urzędnikach służby cywilnej (w tej kwestii ufa im 40% respondentów) i sędziach (49% ma do nich zaufanie).

TEZY PROF. BETTSA

Zamiast zakończenia przytoczę zasadnicze tezy wykładu prof. Alexandra Bettsa, który jest zdania, że brexit dużo mówi o brytyjskim społeczeństwie i istniejących w nim podziałach. Referendum ujawniło podziały regionalne, ze względu na wiek i wykształcenie. Ale nie tylko. Pokazało, jakie są skutki pewnego rodzaju uprawiania polityki, jak duża jest niechęć do klasy politycznej, a także jak wielkie są obawy związane z globalizacją. Warto przypomnieć, że wykład ten prof. Betts wygłosił 16 lipca 2016 roku. Jak się okazuje, aby trafnie postawić diagnozę, dobremu znawcy społeczeństwa nie są potrzebne badania²⁵:

Patrząc na głosujących za wyjściem i głosujących za pozostaniem, widzimy dwa czynniki w sondażach, które miały znaczenie. Były to imigracja i suwerenność, czyli pragnienie ponownego przejęcia kontroli nad własnym życiem i poczucie braku odpowiedniej reprezentacji przez polityków. Te idee oznaczają lęk i wyobcowanie. [...] Wśród głosujących za wyjściem mniejszość uprawiała politykę strachu i nienawiści, tworząc kłamstwa i nieufność, jak to, że referendum zmniejszy liczbę uchodźców i azylantów w Europie, podczas gdy referendum nie miało nic wspólnego z imigracją spoza Unii Europejskiej. Jednak dla większości głosujących za wyjściem najważniejsze było rozczarowanie politycznym establishmentem. Dla wielu był to protest, bo czuli, że nikt ich nie reprezentuje, że nie mogą znaleźć partii, która będzie ich reprezentować, więc odrzucili polityczny establishment. [...]

Zwolennikom liberalnego, otwartego i tolerancyjnego społeczeństwa pilnie potrzeba nowej wizji bardziej tolerancyjnej i integrującej globalizacji, która łączy ludzi, a nie pozostawia ich w tyle. Ta wizja powinna opierać się, po pierwsze,

²⁵ Strona internetowa: [Ted.com/talks/alexander_betts_why_brexit_happened...](https://ted.com/talks/alexander_betts_why_brexit_happened...)

na korzyściach płynących z globalizacji. Ekonomiści są zgodni, że wolny handel, swobodny przepływ kapitału i ludzi wszystkim przynosi korzyści. Eksperti od stosunków międzynarodowych zgadzają się, że globalizacja daje niezależność, która przynosi współpracę i pokój. Ale globalizacja oznacza też redystrybucję. Stwarza wygranych i przegranych. Weźmy na przykład migrację. Wiemy, że imigracja ma prawie zawsze pozytywny wpływ na gospodarkę. Trzeba mieć jednak świadomość, że zmienia też redystrybucję i, co ważne, że napływ migrantów nisko wykwalifikowanych może spowodować obniżenie zarobków najuboższej warstwy społeczeństwa i powodować wzrost cen nieruchomości. [...] Pytanie brzmi więc, jak można osiągnąć ten cel? Jak można z jednej strony zająć się strachem i wyobcowaniem, a z drugiej kategorycznie odrzucić ksenofobię i nacjonalizm?

W dalszej części wykładu Betts przedstawił cztery problemy, które – jego zdaniem – muszą być rozwiązane; wpłynęły one na postawę wobec Unii Europejskiej, ale sam brexit ich nie rozwiąże:

Pierwszy wiąże się z edukacją obywatelską. Sugeruje się, że obecnie żyjemy w społeczeństwie, w którym dowody i prawda nic już nie znaczą, a kłamstwa mają ten sam status, co niezbite dowody. Jak można odbudować zaufanie do prawdy i dowodów w liberalnych demokracjach? Trzeba zacząć od edukacji, od przyznania, że są duże luki.

W 2014 roku Ipsos MORI, ośrodek badań publicznych, opublikował wyniki sondażu o nastawieniu do imigracji, pokazujące, że ze wzrostem liczby imigrantów wzrasta też niepokój społeczny związany z imigracją, chociaż oczywiście nie wyjaśniał przyczynowości, bo mogło się to równie dobrze wiązać nie tyle z liczbą imigrantów, co z polityczną i medialną narracją wokół nich. Ale ten sam sondaż pokazał ogromny brak rzetelnych informacji i niezrozumienie imigracji w społeczeństwie. Na przykład, antyimigracyjnie nastawieni Brytyjczycy uważali, że liczba azylantów stanowi znacznie większą część imigrantów, niż miało to miejsce w rzeczywistości. Ponadto uważali, że edukacyjnych imigrantów jest dużo mniej niż w istocie. Trzeba zająć się tym brakiem rzetelnych informacji, rozbieżnościami między postrzeganiem a faktami dotyczącymi globalizacji. Nie można pozostawić tego szkołom, chociaż trzeba wcześniej zacząć. Chodzi o udział i zaangażowanie obywateli przez całe życie. [...]

Po drugie, to daje nam szansę na wsparcie interakcji między różnymi społecznościami. Jedną z rzeczy, które bardzo rzucają się w oczy, jeśli chodzi o imigrację w Wielkiej Brytanii, jest to, że jak na ironię, regiony kraju najbardziej tolerancyjne dla imigrantów mają ich też najwięcej, jak na przykład Londyn i południowy wschód Anglii, które są zdecydowanie najbardziej tolerancyjne. To regio-

ny mające najmniej imigrantów są najbardziej wykluczające i nietolerancyjne dla nich. [...]

Trzecia sprawa, która wydaje się szczególnie ważna, to zapewnienie każdemu udziału w podziale korzyści z globalizacji. [...] Ludzie głoszący za wyjściem odnosili największe korzyści materialne z handlu z Unią Europejską. Problem polega na tym, że ci ludzie niekoniecznie widzieli siebie jako beneficjentów. Nie wierzyli, że mają dostęp do korzyści materialnych spowodowanych wzrostem handlu i mobilności na świecie. [...]

Czwarty i ostatni z moich pomysłów dotyczy bardziej odpowiedzialnej polityki. W socjologii jest bardzo niewiele badań poświęconych nastawieniu do globalizacji. Z tych, które mamy, wynika, że istnieją ogromne różnice między państwami i różnymi okresami co do nastrojów i tolerancji wobec migracji i mobilności z jednej, a wolnego handlu z drugiej strony. Z pobieżnego spojrzenia na dane wylania się jedna hipoteza, że podzielone społeczeństwa są dużo mniej tolerancyjne dla globalizacji. W społeczeństwach jak Szwecja kiedyś, jak Kanada dziś, gdzie jest centrowa polityka, gdzie prawica i lewica współpracują, są wspierane nastroje przychylne globalizacji. To, co dziś widać na świecie, to tragiczne podziały, brak dialogu między politycznymi skrajnościami i brak liberalnego centrum wspierającego porozumienie i zrozumienie. Może nie osiągniemy tego dzisiaj, ale musimy przynajmniej wezwać polityków i media do porzucenia języka strachu i do większej tolerancji.

Przez ponad cztery lata, jakie minęły od referendum do formalnego opuszczenia Unii Europejskiej przez Wielką Brytanię podziały, jakie dostrzegł prof. Betts, a także ujawnione w badaniach empirycznych, nie zmniejszyły się. Wyniki wyborów powszechnych, które odbyły się w grudniu 2019 roku potwierdziły ich istnienie. Otwarte pozostaje pytanie, na ile obecnie rządząca z ogromną przewagą Partia Konserwatywna potrafi się z nimi uporać.

październik 2019 – kwiecień 2020 r.

BIBLIOGRAFIA

OPRACOWANIA

- Backer S. O., Fetzer T., *Does Migration Cause Extreme Voting?*, The University of Warwick, październik 2016, ostateczna wersja kwiecień 2017.
- Backer S. O., Fetzer T., *Does Migration Cause Extreme Voting?*, The University of Warwick, październik 2019.
- Blackwell J., Fowler B., Fox R., współpraca L. Mackey, L. B. Mitchell, „Audit of Political Engagement 16. The 2019 Report”, London, 2019.
- Clarke H. D., Goodwin M., Whiteley P., *Why Britain Voted for Brexit: An Individual-Level Analysis of the 2016 Referendum Vote*, „Parliamentary Affairs”, vol. 70, Hansard Society, Oxford, lipiec 2017.
- Curtice J., Clery E., Perry J., Phillips M., Rahim N., „British Social Attitudes 36”, London, 2019.
- Fleming M., *Introduction*, w: *Brexit and Polonia. Challenges facing the Polish Community during the process of Britain leaving the European Union*, ed. M. Fleming, London, 2018, s. 14–16.
- Glencross A., *Why the UK voted for Brexit: David Cameron’s great miscalculation*, London, 2017, s. 35.
- Liberini F., Oswald A. J., Proto E., Redoano M., „Was brexit Caused by the Unhappy and the Old?”, wrzesień 2017.
- Lu H., Rohr C., Pollitt A., Howarth D., Grant J., *What sort of Brexit do the British people want? A longitudinal study examining the ‘trade-offs’ people would be willing to make in reaching a Brexit deal*, London, 2018.
- Migration in EU: referendum campaign ephemera*, w: *Brexit and Polonia. Challenges facing the Polish Community during the process of Britain leaving the European Union*, ed. M. Fleming, London, 2018.

NETOGRAFIA

- Backer S. O., Fetzer T., Novy D., The fundamental factor behind the brexit vote, strona internetowa: [Voxeu.org/article/fundamental-factors-behind-brexit-vote](https://voxeu.org/article/fundamental-factors-behind-brexit-vote), dostęp 15 IV 2020.
- [Blogs.lse.ac.uk/brexit/2017/09/15/the-brightest-and-best-us-and-the-rest-desirable-and-undesirable-migration-in-eu-referendum-leaflets/](https://blogs.lse.ac.uk/brexit/2017/09/15/the-brightest-and-best-us-and-the-rest-desirable-and-undesirable-migration-in-eu-referendum-leaflets/), dostęp 20 III 2020.
- [Bmgresearch.co.uk/independent-poll-dec-18-brexit/](https://bmgresearch.co.uk/independent-poll-dec-18-brexit/), dostęp 19 XI 2019.
- Harris S., Why did Britain vote for change when so many referendums end in the status quo?, 16 VII 2016, strona internetowa: [Theconversation.com/why-did-britain-vote-for-change-when-so-many-referendums-end-in-the-status-quo-61970](https://theconversation.com/why-did-britain-vote-for-change-when-so-many-referendums-end-in-the-status-quo-61970), dostęp 15 IV 2020.

Kcl.ac.uk/policy-institute/assets/what-sort-of-brex-it-do-the-british-people-want.pdf, dostęp 19 XI 2019.

Natcen.ac.uk/blog/brexit-why-so-surprised, opublikowana 11 VII 2016, dostęp 10 X 2019.

Natcen.ac.uk/news-media/press-releases/2016/june/natcen-eu-referendum-survey/, dostęp 10 X 2019.

Natcen.ac.uk/our-research/research/understanding-the-leave-vote/, dostęp 10 X 2019.

Ted.com/talks/alexander_betts_why_brexit_happened_and_what_to_do_next/discussion?language=pl, tłum. Marta Grochowalska, dostęp 10 X 2019.

Ucl.ac.uk/news/2014/nov/positive-economic-impact-uk-immigration-european-union-new-evidence, dostęp 15 IV 2020.

Warwick.ac.uk/fac/soc/economics/research/centres/cage/news/04-10-17-brexit-was-caused-by-feelings-older-voters-not-to-blame/, dostęp 15 IV 2020.

Whatukthinks.org/eu/opinion-polls/euref2-poll-of-polls-2/, dostęp 19 XI 2019.

KATARZYNA BZOWSKA-BUDD

WHY BREXIT? ACADEMICS SEARCH FOR ANSWERS

SUMMARY

Soon after the referendum 2016 researchers tried to find the answer to the question: why British citizens choose to leave European Union? The above paper is a review of opinion polls and deeper research conducted by various universities and think tanks. Some of them just are dealing with a simple question whether the results of the repeated referendum would be the same? Other presents British attitude towards European Union and tries to establish how they see the future relationship between Great Britain and EU. Some are focused on demographical difference between brexeters and remainers. They also looked at the campaign before referendum. The paper starts and finish by citations from the speech made by prof. Alexander Betts who presents problems that British politicians have to deal with and brexit was not the answer.

Keywords: Brexit, European Union (EU), British people, Great Britain, referendum, opinion poll, research, results, immigration, politicians